

ANGELA SOMMER-BODENBURG

WAMPIREK

na wsi

ILUSTRACJE: AMELIE GLIENKE





Wydawnictwo Tandem
www.wydawnictwo-tandem.pl

Author: Angela Sommer-Bodenburg
Title: DER KLEINE VAMPIR AUF DEM BAUERNHOF (Vol. 4)
Copyright: © Rowohlt Taschenbuch Verlag GmbH,
Reinbek bei Hamburg, 1983
<http://www.AngelaSommer-Bodenburg.com>

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Tandem 2022
© Copyright for the Polish translation by Maria Przybyłowska 2022

Ilustracje: Amelie Glienke
Tłumaczenie: Maria Przybyłowska

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio
Redakcja i korekta: Aleksandra Kleczka
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I
ISBN: 978-83-8271-956-7
EAN: 9788382719567
ISBN e-book: 978-83-8271-957-4

Druk: Edica

Dedykuję tę książkę Burghardtowi Bodenburgowi, który bardzo się złości, że Borys go przegonił i urosły mu już wampirze zęby, a także Katji, która dalej nie ma ani jednej dziury w mlecznych ząbkach.

Angela Sommer-Bodenburg

Osoby w tej książce

Antek lubi czytać ciekawe historie z dreszczykiem. Szczególnie podobają mu się opowiadania o wampirach, których zwyczajnie dobrze poznał.



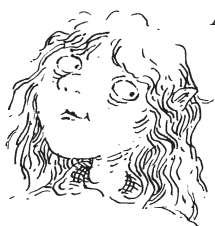
Rodzice Antka nie wierzą w wampiry.

Ojciec Antosia pracuje w biurze, mama jest nauczycielką.



Rydygier jest wampirem od stu pięćdziesięciu lat. Jest mały z tego prostego powodu, że został wampirem jako dziecko. Jego przyjaźń z Antosiem zaczęła się pewnego dnia, kiedy chłopiec był sam w domu. Nagle na parapecie zobaczył wampira. Antek drżał ze strachu, ale wampirek zapewnił go, że już „jadł”. Chłopiec wyobrażał sobie, że prawdziwe wampiry wyglądają o wiele groźniej, a kiedy Rydygier przyznał mu się, że też uwielbia opowiadania o wampirach i że boi się ciemności,

Antek doszedł do wniosku, że wampirek jest całkiem sympatyczny. Od tej pory dosyć jednostajne życie Antosia stało się bardzo ciekawe i ekscytujące: mały wampir pożyczał mu pelerynę i razem latali na cmentarz i do grobowca Trzęsikiemieniów. Wkrótce Antek poznał innych członków wampirzej rodziny:



Ania, siostra Rydygiera, jest najmłodsza w wampirzej rodzinie. Dotąd odżywiała się mlekiem, bo nie miała jeszcze wampirzych zębów – ku uldze Antosia, którego za każdym razem przenika zimny dreszcz, kiedy myśli o sposobie odżywiania się wampirów. Ale teraz Ani zaczynają rosnąć wampirze kły...

Lumpi Mocny, starszy brat Rydygiera, jest bardzo drażliwy. Jego głos, raz cienki, a raz gruby, świadczy o tym, że Lumpi jest w wieku dojrzwiania. Niestety nigdy z niego nie wyrośnie, bo w tym właśnie wieku został wampirem.





Ciotka Dorota jest najbardziej krwiożercza ze wszystkich wampirów. Spotkanie z nią po zachodzie słońca może być niebezpieczne.

Antoś nie poznał osobiście innych krewnych wampirka Rydygiera, ale widział ich trumny do spania w grobowcu Trzęsikamieniów.

Stróż cmentarny Sęp-Kowalski poluje na wampiry. Dlatego wampirza rodzina przeniosła swoje trumny do podziemnego grobowca. Sępowi-Kowalskiemu do dziś nie udało się znaleźć wejścia.



Wiejskie powietrze

– Prawda, jak tu pięknie? – zawołała mama Antka i postawiła walizkę na zabłoconym podwórku, tuż obok wyschniętego krowiego placka, jak złośliwie zauważył Antoś.

– Ślicznie! – warknął chłopak i popatrzył niechętnie na dom gospodarzy. Będzie musiał siedzieć tu przez tydzień, razem z rodzicami, którzy wymyślili ten głupi urlop na wsi!

Wakacje na wsi – jak to nudno brzmi! Oczywiście rodzice nie pytali go, czy chce spędzić te kilka dni wśród krów, kur i świń! Miał spacerować, jeździć na roboczych chabetach i do tego wdychać świeże powietrze. Zdrowe wiejskie powietrze – też pomysł!

– Co do tego świeżego powietrza – zwrócił się do rodziców – to chyba się pomyliliście. Strasznie tu śmierdzi!

– Nic nie czuję – sprzeciwiła się mama. – Według mnie powietrze jest wspaniałe. Co za świeżość!

Zupełnie inaczej niż u nas w mieście. A jak ty uważasz? – zapytała ojca.

– Owszem, owszem – zgodził się tata.

– A jednak śmierdzi – upierał się Antek. – Może to powietrze jest zdrowe, ale i cuchnące.

Mama spojrzała na niego kpiąco.

– Nie wiedziałam, że masz taki wrażliwy nos. Kiedy sobie pomyślę o twoim przyjacielu, tym Rydygierze...

– A co on ma z tym wspólnego?

– Już nie pamiętasz, jak ta jego peleryna śmierdzi?

Antek uśmiechnął się półgębkiem.

– Peleryna ma już sto lat – powiedział z dumą. – Może nawet więcej. – I dodał odważnie: – U wampirów już tak jest.

Wiedział przecież, że rodzice nie wierzą w wampiry. Wszystko, co opowiadał o swoim przyjacielu wampirku, uważali za fantazje. Dlatego najbezpieczniej było mówić prawdę o wampirach, bo rodzice i tak w nią nie wierzyli.

Tym razem było tak samo.

– Wampiry, no no! – powiedziała mama gniewnie. – Dzięki Bogu jesteśmy teraz na wsi i będziemy

mieli trochę spokoju. Wiecznie te twoje wampiry: w telewizji, w kinie i w tych okropnych książkach!

– Tak? – Antek przygryzł wargi. Gdyby rodzice wiedzieli, że od wczorajszej nocy wampirek mieszka tu w gospodarstwie... – Zaniosę rzeczy do domu – powiedział z zadowoleniem.

Wziął torbę podróżną i dwie reklamówki i ruszył do domu gospodarzy.

– Antek zrobił się nagle taki gorliwy – usłyszał głos ojca.

– Wszystko z powodu tych wampirów – odpowiedziała mama. – Nie może znieść, kiedy ktoś ma inne zdanie na ten temat.

Sztuka ludowa

Antek miał dobre zdanie o wampirach. W każdym razie o Rydygierze Trzęsikamieniu i jego młodszej siostrze Ani, którzy żyli w grobowcu Trzęsikamieniów razem ze swoją wampirzą rodziną. „Ale czy wampiry naprawdę żyją?” – zastanawiał się. W dzień śpią jak zabite w swoich trumnach. Dopiero kiedy słońce zajdzie, budzą się i pod osłoną nocy wylatują na polowanie – po ludzką krew!

Antosia przeszedł dreszcz. Nawet tutaj, w małym pokoju w wiejskim domu, zrobiło mu się niewyraźnie, kiedy pomyślał o ulubionym pokarmie wampirów i o krwiożerczej rodzinie wampirka Rydygiera: Ludwiku Groźnym, Hildegardzie Nie-nasyconej, Sabinie Straszliwej i o ciotce Dorocie, najgorszej ze wszystkich!

W tym momencie ktoś zapukał do drzwi.

Antek zerwał się przerażony.

– T...tak? – zapytał z wahaniem.

Drzwi otworzyły się i stanął w nich tata.

– Ach, to ty? – Antoś odetchnął z ulgą. Przez chwilę naprawdę wierzył, że za drzwiami stoi jakiś wampir. Ale to było niemożliwe, w biały dzień, o jedenastej rano.

– Pani Hering chce nam pokazać gospodarstwo – wyjaśnił ojciec.

– Muszę się rozpakować – sprzeciwił się Antek.

– Podoba ci się twój pokój? – zapytał tata, rozglądając się. I nie czekając na odpowiedź, stwierdził: – Bardzo ładny.

– N...no... – zawahał się Antek. Malowana na ludowo szafa, staromodne łóżko i zasłonki w kwiatki nie były specjalnie w jego guście.

– Wiesz, pani Hering sama to wszystko pomalowała – dodał tata.

– Hm... – mruknął Antek obojętnie.

– Gdybym ja tak miał w twoim wieku: wakacje na wsi i do tego własny pokój! Wiesz, jakie ja miałem wakacje?

– Nie.

– U nas na gliniankach. Jeździliśmy tam rowerami, a jedynym urozmaiceniem były lody za dziesięć fenigów.

Antek jęknął cicho. Kiedy ojciec zaczynał opowiadać te stare historie, najlepiej było się nie odzywać, to prędzej kończył.

– Żadnych wyjazdów nie było. A dzisiaj musi być koniecznie kurort, najlepiej z basenem i dyskoteką.

„Właśnie!” – zgodził się z nim Antek w myślach.

– Ale my możemy też pojechać na zwykły urlop na wsi – dodał tata. – Prawda, Antosiu?

Antek mruknął coś niewyraźnie.

– Mnie też się tu podoba – powiedział w końcu.

Zamknął walizkę i wstawił tornister do szafy. W tornistrze pod książkami szkolnymi ukrył drugą pelerynę wampirka.

– Jestem gotowy.

Antoś Wrażliwy

Pani Hering stała na podwórzu i rozmawiała z mamą Antka. Miała na sobie buty i spodnie do jazdy konnej. W tym stroju i z krótkimi jasnymi włosami nie wyglądała wcale na kobietę ze wsi.

– Podoba ci się twój pokój? – zapytała.

Antek kiwnął głową:

– Tak.

Że też dorośli muszą w kółko pytać o to samo!

– To jest właściwie pokój Joanny – powiedziała pani Hering. – Ale kiedy mamy gości w wakacje, Joanna śpi w pokoju Hermana. Czy nie wydaje ci się za bardzo dziewczęcy?

– Antoś nie przywiązuje do tego wagi – stwierdziła mama. – W wychowaniu zwracaliśmy szczególną uwagę na to, żeby uczył się szanować dziewczynki.

– Co takiego? – zapytał Antek oburzony. Skąd ona to wie? Jeśli chodzi o dziewczyny, to jest bardzo wrażliwy!

– Na sobotę i niedzielę Joanna i Herman pojechali do dziadków – wyjaśniła pani Hering.

– Jaka szkoda! – zmartwił się ojciec. – To Antoś nie będzie miał się z kim bawić!

– Potrafię sobie znaleźć zajęcie – burknął Antek ze złością.

Nie miał wcale ochoty na zabawę z Hermanem, którego interesowali tylko rycerze. Joannę widział przelotnie, kiedy przyjechał z rodzicami zamówić pokoje, i też nie przypadła mu do gustu.

– Czy państwa dzieci też mają ferie? – zapytała mama.

– Nie, dopiero za dwa tygodnie.

Antek zastrzygł uszami. W takim razie przynajmniej przed południem będzie miał spokój!

– No dobrze, a teraz pokażę państwu gospodarstwo! – Pani Hering otworzyła drewniane drzwi, pomalowane na zielono. – Tu jest obora.

Rodzice Antka pospieszyli za nią – rozradowani i podnieceni, jakby nigdy krowy nie widzieli, pomyślał Antek pogardliwie. Sam niechętnie powlókł się za nimi. Powinni sami zauważyć, że na wakacje na wsi jest już o wiele za duży!

Ach, to bydło!

W oborze Antek o mało się głośno nie roześmiał: wprawdzie strasznie śmierdziało nawozem, ale wewnątrz było puste! Tylko szary kot mył się na drewnianej belce. Antek z satysfakcją spojrzął na rodziców.

– Świetne krowy!

– A co, myślałeś, że przez cały rok stoją w oborze? – zapytała pani Hering.

– Dlaczego nie? – zdziwił się Antek. – Trzeba je przecież doić.

– Doić? – roześmiała się pani Hering. – Mamy tylko byki. Teraz są na pastwisku.

Antoś poczuł, że się czerwieni. Skąd miał to wiedzieć! Poza tym bydło go nie interesuje.

– A nie macie innych zwierząt? – zapytał szorstko.

– Mamy – pani Hering podeszła do zagrody z desek. – To jest jagnię, karmimy je butelką. Nazywa się Baldwin.

Antek o mało nie zawołał: „Jakie słodkie!”, ale w porę się powstrzymał. Tylko małe dzieci piszczą na widok jagniątek!



Rodzice Antka głaskali zwierzaka.

– Nie chcesz go dotknąć? – zapytała pani Hering.

– Nie – burknął chłopak i wsadził ręce do kieszeni.

– Antoś uważa, że jest na to za duży – powiedział tata.

– Wcale nie! – sprzeciwił się Antek. – Ale to jest coś dla dziewczyn.

– Co takiego? – zawołała mama z oburzeniem. – Całkiem już zgłupiałeś!

Antka nagle zalała fala wściekłości na cały ten durny wyjazd.

– Właśnie, że to dla dziewczyn! Głaskać zwierzęta, jeździć konno, dziewczyny to uwielbiają! Ale ja nie!

Odwrócił się szybko, bo oczy napełniły mu się łzami. Było mu wszystko jedno, czy rozgniewa rodziców czy nie.

Zapadło przykre milczenie. W końcu tata zapytał:

– Czy nie mają tu państwo nietoperzy? Antek uwielbia nietoperze i wampiry!

– Nietoperze? Są chyba jakieś na górze w szopie. Chcieliby je państwo zobaczyć?

– O nie, tylko nie to! – zawołała mama. – Marzę o tym, żeby choć przez tydzień nie mieć do czynienia z wampirami i nietoperzami!

Antek odetchnął. Był przekonany, że wampirek ukrył swoją trumnę w szopie.

– Herman uwielbia rycerzy – powiedziała pani Hering. – Każde dziecko ma chyba jakieś śmieszne hobby.

– Tego się nie da porównać! – zawołał Antek nieostrożnie i zakrył sobie usta ręką.

– Dlaczego? – zacięła się pani Hering.

– Bo... – Chłopak zawahał się. Musiał teraz bardzo uważać.

– Antek wierzy w wampiry – odparł ojciec zamiast niego. – Twierdzi nawet, że ma przyjaciela wampira.

Pani Hering roześmiała się:

– Powinnam być chyba zadowolona, że Herman bawi się tylko rycerzami!

Antek gotował się w środku, ale tym razem zapanował nad sobą. „ŚmieJCie się, śmieJCie, nie macie o tym zielonego pojęcia!” – pomyślał.